

Gazeta Olsztyńska.

„GAZETA OLSZTYŃSKA“
wychodzi dwa razy na tydzień, co środę
i sobotę.
Kosztuje kwartalnie w drukarni
60 fen., na pocztach 75 fen., z odno-
szeniem w dom przez listowego 1 markę.

Z bezpłatnym dodatkiem

„Gość niedzielny.“

Za ogłoszenia płaci się 10 fen. od
miejsc wiersza korpusowego. Reklamy
15 fen. od wiersza.

Listy adresować: „Gazeta Olsztyńska“
Allenstein. — Drukarnia znajduje się w
ulicy Dolnej kościelnej (Unterkirchenstr.) 12.

Ojców mowy, Ojców Wiary — Brońmy zgodnie: młody, stary.

Po wyborach.

Że nam się tą razą nie uda przeprowadzić naszego kandydata, byliśmy już o tem w części przekonani przed wyborami. Główną winą jest tu sposób wybierania, gdzie biedniejsi mają mniej prawa przy prawyborach, niż bogatsi. Nasi Walmani z małym wyjątkiem byli tylko z trzeciej klasy, a choć wybrani zostali wielką liczbą głosów, pobiła ich druga i pierwsza klasa, która tylko kilkoma głosami wybraną zostaje. Pomimo tego, zwycięstwo nasze mogłoby być większe, gdyby więcej było jedności, odwagi i rozeznania. Wielu z walmanów w ostatniej chwili ze strachu lub chwiejności nie oddało głosu naszemu kandydatowi, tak, że chociaż liczyliśmy, iż nasz kandydat otrzyma w pierwszym głosowaniu przynajmniej 180 głosów, otrzymał ich jednakże tylko 105. Trzeba ale było widzieć, jak też agitowano ze strony przeciwniej. W Wartemborku przed wyborami było zebranie nasze w hotelu p. Schmelinga, a partya przeciwna miała zebranie u p. Offa. Tacy, którzy w domu po polsku nie mówią, którzy dzieci tylko po niemiecku wychowują, bili się w piersi i wołali, że są też Polakami, byle tylko obalamucić naszych walmanów. A jak straszono i grożono naszemu ludowi? Zobaczycie, co za dwa lata będzie, gdy wybierzecie ks. dr. Wolszlegiera, to on chce zmniejszenia cła i żąda, aby granica była otwarta, to on wam podatków tyle nałoży (!) że zginiecie. Takimi i podobnymi mowami straszono ludzi. Najwięcej przeciwnicy smarowali gębę miodem gospodarzom, krzycząc, że są za wysokim cłem na zboże, choć rzeczy te nie należą do sejmu pruskiego, tylko do parlamentu niemieckiego, w którym ks. dr. Wolszlegier zasiada. W klasztorze, przy stole wyborczym ustawiło się około 10 duchownych i trzymając spis walmanów w ręku, znaczyło tych, którzy oddawali głos na ks. dr. Wolszlegiera.

Wziawszy na uwagę jeszcze wszystkie wystąpienia z ambon, tłumaczenie listu pasterskiego i prywatne wycieczki, możemy być zadowoleni i takim wynikiem wyborów, a wszystkim, którzy w przekonaniu, że za dobrą sprawę walczą, oddali głos swój nieustraszenie naszemu kandydatowi, wołamy: Cześć Wam za to! Niech Wam zapłata będzie to, żeście spełnili Wasz obowiązek, jak na prawych katolików Polaków przystało. Jak zaś gorąco nasi walmani życzyli sobie mieć posłem ks. dr. Wolszlegiera, pokazuje to, iż mimo zawartego kompromisu, mimo, że obowiązani byli w drugim głosowaniu oddać głos p. Fischerowi, wielu tego nie uczyniło, sądząc, że może jeszcze uda im się przeprowadzić naszego kandydata. Usiłowania te były próżne, bo w drugim głosowaniu otrzymał nasz kandydat 49 głosów, a p. Fischer 61 głosów. Żaden więc z naszych kandydatów nie przeszedł i wybrani zostali ks. prob. Herrmann z Biskupca i pan Graw z Arnisdorf jako posłowie do sejmu.

Czyśmy nie nie zyskali przez ostatnie wybory? Zyskaliśmy i to bardzo wiele. Nasamprzód wybory u nas nie są już teraz i nie będą nigdy tylko czerzą formułką, a lud nasz nie będzie mógł być uważany tylko za „bydelko wyborcze“, które tak wybierało, jak mu panowie od centr. kazali. Stronnictwo centrum tą razą darmo chleba nie jadło, i zapewne przez cały ciąg swego istnienia na Warmii tyle się nie napracowało, co tą razą. Zebrani nie brakło, a były też przemowy i zebrania polskie w Olsztynie, Wartemborku, Bartóltach itd. Nauczyliśmy panów od centrum i po polsku przemawiać na zebraniach, choć znowu tak bardzo w szczerość ich intencji nie wierzymy. Słyszeliśmy duchownych zaklinających się na zebraniach, że tak bardzo polską mowę kochają, jak niemiecką. To wszystko sobie spamiętamy i czekać będziemy, czy też już z żadnej parafii skarga na usuwanie polskiej mowy nie nadejdzie. Wtenczas

będziemy wierzyli, że to wszystko prawda, co nam mówiono. Pięć lat, to długi przeciąg czasu, ale potrzebny na to, aby uspokoić rozognione umysły, aby naprawić co było złe, aby nie tylko słowem ale i czynem zbliżyć się do ludu polskiego, który niczego nie żąda, jak wszędzie i we wszystkich sprawach równouprawnienia z niemieckimi katolikami.

A dalej skutkiem naszego poruszenia mamy w sejmie pruskim dwóch nowych posłów. Gdybyśmy byli cicho, byłoby zostało przy starych. Będziemy czekać i patrzeć, co też nowi posłowie dla naszego dobra tak pod względem materialnym jak i duchowym uczynią. Co zrobią dla podniesienia naszego stanu rolniczego, rzemieślniczego i robotniczego, co zrobią w obronie naszego języka ojczystego. Wiemy dobrze, że przyobiecane jest łatwiej niż dać i zrobić, więc nie ludzimy się wielkimi rzeczami. Największą korzyścią jednakże dla nas jest to, iż już żaden z naszych posłów choćby był i Niemcem, nie może się odezwać, tak, jak to dawniej zrobiono, mówiąc, że na Warmii Polaków nie ma. Wybory do parlamentu i obecne wybory pokazały całemu światu, że

na Warmii są Polacy,

i póty pukać i dopominać się będą praw swoich, póki im sprawiedliwość wymierzona nie zostanie.

Czekajmy więc cierpliwie, ale jak dotąd tak i nadal ręk nie zakładajmy. Pracujmy dalej w wytkniętym kierunku, a przede wszystkim starajmy się o oświatę, bo im więcej światła będzie pomiędzy nami, tem prędzej pierzechną przeciwności nas tłoczące.

W ogóle wybory do sejmu wypadły dla nas Polaków bardzo pomyślnie. Polacy zyskali bowiem dwa krzesła więcej w sejmie pruskim. Zasiadało ich tam dotąd 15, teraz jest 17. Centrum straciło trzy krzesła. — Na Śląsku przeprowadził lud

Polaki pana majora Szmulę, którego centrum mieć nie chciało. W Raciborzu skutkiem połączenia się centrum z wolno-konserwatystami, straciło centrum oba krzesła, które od 16 lat dzierżyło. Przeszli tam dwaj posłowie z stronnictwa, które jest najwięcej nieprzyjane Kościołowi katolickiemu i centrum. I takim ludziom woleli Niemcy katolicy podać rękę, byle tylko nie oddać głosu na katolików Polaków. Wstyd i hańba!

Co słyszeć w świecie?

Niemcy. Minister skarbu Mikel nosi się z myślą podwyższenia podatków państwowych o całe 100 milionów marek. Z tych ma podatek na wyroby tabaczne przynieść 50 milionów, podwyższony podatek od stępla 36 milionów, a resztę podatek od wina. Z tej sumy ma się przeznaczyć poszczególnym państwom na 5 lat ogółem 40 milionów. Dotąd poszczególne państwa płaciły na wspólne wydatki tak zwane składki matrykularne. Składki te zachowuje się formalnie nadal, ale właściwie mają się większe podatki pokrywać z tych podatków, które w razie potrzeby zostaną podwyższone. Gdyby podatki te atoli więcej przyniosły, niż roczne wydatki wspomniane 40 milionów razem wynoszą, natenczas nadwyżkę obraca się na spłacenie długów. Piękne zamiary, cóż kiedy to się znowu odbije na naszej kieszeni.

— Ks. Biskup Haffner w Moguncji wydał w tych dniach list pasterski, w którym zwraca się przeciw tamtejszym gazetom socjalistycznym,

które w ohydny i obelżywy sposób pisały o Papieżach, zarzucając im niemoralność i inne występki. Ks. Biskup napomina wiernych, ażeby wywodom gazet socjalistycznych nie wierzyli i stali wiernie przy Kościele katolickim. W okólniku swym zwraca uwagę na to, że socjaliści z rozmysłem zarzucają Papieżom nieprawdziwe rzeczy, ażeby zachwiać wiarę katolików do Kościoła i żeby podkopać w nich zaufanie do Papieży i Biskupów. Katolicy nie powinni przecież takim fałszom wierzyć i jak dotąd tak i nadal winni stać wiernie przy Głowie Kościoła katolickiego. Cały list jest pięknie i trafnie napisany i zbija na każdym kroku fałsze gazet socjalistycznych.

— Proces przeciw szulerom w Hanowerze skończył się, jak już pisaliśmy, skazaniem kilku głównych szulerów i oszustów na kilkoletnie więzienie. Rotmistrz Meyerinek, skazany na 4 lata, powiesił się w tych dniach w celi. Straszne spustoszenie zrzadzili szulerzy między oficerami. Zapowiadali im gry, jak się zapowiada bale, kilka dni naprzód, ściągali się nawzajem telegrafami, odbywali dalekie podróże, jeździli po wodach, przebywali po hotelach, łowiąc ludzi młodych, bogatych, żeby było kogo ograć. Porucznik Clavé z pułku huzarów w Brunświku wygrał jednego wieczora 10,000 mk., ale że jego kolega przegrał 18,000 marek, więc grał dalej, żeby kolega mógł coś odegrać. Kolega nie odegrał, Clavé stracił wygrane 10,000, prócz tego przegrał więcej jak 10,000 m. i wszystko zabrali szulerzy. Porucznik

Walder przegrał jednego wieczora 41,000 marek, a adwokat dr. Friedmann razem z nim 23,000 mk., wszystko zabrali szulerzy. Łapiąc wielkie ryby, nie gardzili i małemi. Akademik Klützow z bogatej rodziny, pojechał sobie na wakacje do Hamburga. W drodze spotkał się z krewniakiem swoim, porucznikiem Zedlitzem, pierwszym szulerem i Meyerinkiem. Zachęcili go do kart, obiecując mu, że może zegrać bogatego kupca z Wiednia. Ów udany kupiec, to także był szuler, razem w trójkę wzięli akademikowi 2500 mk. które miał przy sobie i kupili mu bilet na kolęj, żeby im zeszedł z oczu. Takich wypadków odsłonił proces bez końca. Cesarz podobno bardzo oburzony, że się oficerowie zgrywają i nakazał, aby akta procesu zostały przesłane ministrowi sprawiedliwości do przejrzenia.

— W Berlinie ma się odbyć 19 bm. wielki wiec robotników pracujących w fabrykach cygar z całych Niemiec. Na wiec ten otrzymają zaproszenie członkowie wszystkich stronnictw parlamentu niemieckiego oraz Rady związkowej, ażeby się przysłuchoali obradom. Mówcy wiecowi chcą na wiecu przedstawić szkody i straty, jakie poniosą robotnicy z powodu większego podatku na cygara i tytoń. Jeżeli parlament zgodzi się na podatek na cygara, w takim razie 50,000 robotników straci pracę i chleb. Na wiecu zostaną też uchwalone odnośne rezolucje do parlamentu niemieckiego a nadto podpisaną ma być przez wiecowników odezwa do wszystkich robotników w całych Niemczech,

O rolę.

(Ciąg dalszy.)

Tego wieczora pani majstrowa stała za szynkwase, rzucając rozkazy mężowi i Bronce, kilkunastoletniej dziewczynie, która zwykle piastowała jej dzieci, a gdy zebrano się więcej gości, stawała się jej pomocnicą.

W karczmie wrzało jak w ulu. Za stołem siedział sołtys z kilkoma starszymi gospodarzami, których synów miał nazajutrz odprowadzić do gminy.

Na twarzach ich widny był frasunek, a każdy myślał o tem, żeby zły los jego dziecko ominął. Więc siedzieli nachmurzeni, jeden i drugi kazał postawić wódki i przepijali do siebie.

Sołtys, człek wymowny choć młody, opowiadał różne wypadki z losowaniem, jak kiedyś ten, co miał przygotowany wykup, właśnie wyciągnął dobry numer, a ten co najbardziej chciał pozostać w domu, pójść musiał na kraj świata.

— To tak zawdy na świecie! — odezwał się głos ochrypły — biedne-

mu zawdy wiatr w oczy, a gdzie cienko tam się rwie!..

Przy stole, oparty obydwoma pięściami na nim, stał Marcin Kozik; wytartą baranią czapkę rzucił na ławę, a siwe długie kosmyki włosów okrzyły jego łysą czaszkę, policzki były zaczerwienione. Stara, zbrukana sukmana roztwierała mu się na piersiach, jakby nie dojmował go chłód jesienny.

— Gdzie cienko, tam się rwie! — powtórzył — przecie stać mnie jeszcze na kieliszczynę, żeby mego Jaska pożegnać. Szynkarz! — krzyknął, rzucając na stół kilka grubych miedzaków — nalewaj a mocnej, takiej mocnej jak nieszczęście!

Pan Jacenty zaczął wódkę nalewać. Gospodarze posunęli się, żeby zrobić miejsce Kozikowi.

— Siadajcie, kumie! — rzekł przejmie sołtys, który pamiętał, że zawdzięczał głównie swą godność zabiegom jego przeciw Sochali. — Może też Jasiek dobry los wyciągnie.

— Dobry los! Gadajcie zdrowi. Gdzie mnie tam do dobrego losu? Żeby był jeden zły na całą wieś, to i

tak na mnie on padnie. Już taka moja dola!

— Abo to prawda? — odezwał się Parada. — Że Jasiek staje do losów, to już tak być musi, cóż wy od innych gorszego.

Kozik pokiwał głową w milczeniu.

— Dobrze wam to mówić, mruknał — wam coście synowi wybór mieli za co wyrobić; ale mnie Ignas gdzieś tam powędrował daleko, a Jasiek cała podpora.

Wychylił jednym tchem kieliszek i podparł głowę na obydwóch rękach.

— Oj, inaczejby to było — zaczął znowu, jakby sam do siebie — gdyby mi był Sochala tego gruntu nie wydarł: i jabym se drwił z losów i jak wy brzęknął kieszenia — to możebym mi Jasiek został w domu...

— Ej, po próżnicy narzekacie, Marcinie! — wtrącił Pazdun. — Że wziął Sochala, to prawda, wziął śliczności ziemi ze sześć stajów, ale wam się więcej zostało i także nie ostatniej.

(Dalszy ciąg nastąpi.)

ażeby ci popierali cygarników i również wysłali do parlamentu petycję z prośbą, by tenże nie zgodził się na większy podatek na tabakę.

Hiszpania. Z Santador donoszą, że jakiś okręt obciążony dynamitem, który się zapalił, wyleciał w powietrze wśród gwałtownej detonacji. Ogień rozszerzył się na bulwarowe i sąsiednie domy. Wszystkie szyby w mieście i w okolicznych wsiach popękały. Pałace się zgłiszczą stercząc w dalekim okręgu. Liczne ofiary w ludziach. Okręt, na którym zaszła eksplozja, nazywał się „Cabomachichaco”. Obliczają liczbę zabitych na 150, liczbę rannych także na 150. Pożar wybuchł w przedziale towarowym i szerzył się w kierunku jakiejś komory, która zawierała 20 pudeł dynamitu, jako kontrabandę obok ładunku nafty. W tej chwili nastąpiła eksplozja. Załoga okrętu została natychmiast zabita, jak również załoga parowca zatlantycznego „Alfons XII”.

— Hiszpanie biją się dalej z Marokańczykami w Afryce. Z Tangaru donoszą, że minister sułtana marokańskiego gwarantuje za bezpieczeństwo przebywających tam Europejczyków, byleby się z miasta nie wydalali. Marabuci i derwisze ogłosili bowiem świętą wojnę, każdego więc chrześcijana gotowi zarznąć, gdy w ich ręce wpadnie.

Australia. W Malokai na wyspach Hawajskich dokonano niedawno poświęcenia pomnika, wzniesionego na cześć gorliwego i zasłużonego misjonarza i opiekuna trędowatych, śp. Ojca Damiana. Skromny pomnik ustawiony został na jednym z pogórków; na kosztą jego złożyli się angielscy wielbiciel tego przyjaciela ludzkości, na czele zbierającego komitetu stał sam następca tronu angielskiego. Uroczystość odsłonięcia odbyła się przy udziale biskupa z Paupolis jako wikaryusza apostolskiego i głowy misji katolickich na wzmiankowanych wyspach, oraz w obecności angielskiego biskupa ze stolicy państwa Hawajskiego, Honolulu, i licznych przedstawicieli władzy.

Ameryka. Grecko-katolicy czyli tak zwani Unici, zamieszkali w Zjednoczonych Stanach, doczekają się w krótkie duchownego zwierzchnika. Wielebny ks. Hanat z Passaic ma — jak donoszą amerykańskie gazety — zostać generalnym wikaryuszem z władzą biskupią. Dotychczas unici tamtejsi nie mieli właściwej zwierzchności, bo stósunek ich do katolickich biskupów był bardzo luźny; a każdy unicki ksiądz robił na własną rękę, co mu się podobało. Sprawa unickiego kościoła w Ameryce zyska przez nominacją osobnego wikaryusza generalnego bardzo wiele.

Wiadomości z Warmii i z dalszych stron.

* **Olsztyn.** W czwartek po południu o 5-tej wydarzyło się na tutejszym dworcu kolejowym nieszczęście. Robotnik Müller przy zestawianiu wagonów dostał się pomiędzy dwa wozy, które go zmiażdżyły tak, iż musiano go odnieść do lazaretu. Wątpią o jego wyzdrowieniu.

— Tutejsze polsko-katolickie Towarzystwo „Zgoda” urządza w niedzielę, dnia 19 listopada na sali p. Funka przedstawienie teatralne, po którym będzie zabawa z tańcami. Bliższe szczegóły w przyszłym numerze.

— Przy tegorocznych jesiennych kontrolach wojskowych mierzono rezerwistom nogi i to w tem celu, aby w razie mobilizacji było na pogotowiu potrzebne obuwie także dla rezerwy i landwery.

Z reszelskiego. W nocy na niedzielę panował tu okropny wicher, który poobalał drzewa, zrywał dachy słomiane i dachówki i wogóle wiele szkody wyrządził. — W wielu miejscowościach wybuchła tu choroba pomiędzy gęsiami na tucz. Gęsi te tracą chęć do żarcia, na ciele zostają czerwono-brunatne i zdychają po kilku godzinach. Niektórzy posiadziciele stracili w ten sposób około 30 gęsi. Sądzą, że zaraza ta przewleczona została przez handlarzy z Polski.

* **Sztum.** Choroba pyska i racie w naszym powiecie zupełnie ustała, z powodu czego prezes rejencji zniósł zakaz odbywania jarmarków na bydło i spędzania świń do miasta Malborka w dni targowe.

* **Słupsk.** Zeszłego piątku szalała tu okropna burza. Piorun uderzył w wieżę szkoły klasztornej, lecz nie zapalił, tylko uszkodził mur i belki. Z powodu łoskotu tak się dzieci w szkole wystraszyły, że uciekały ze szkoły, lecz w tym natłoku powstał ścisk na wschodach. Z największym wysiłkiem udało się przybiegłym rodzicom, policyi i nauczycielom dzieci uratować od nieszczęścia, lecz kilkoro odniosło rany a dwoje nawet połamało nogi.

* **Chojnice.** Złodzieja, który obywatelowi Schraderowi z Cicholów skradł z biurka 1000 mr. w papierach wartościowych i portmonetkę z 7 mr., schwyceno. Podobno jest mularzem i pochodzi z Bytowa. Zdradził się w ten sposób, że w karczmie w Lipienicy ogromnie hulał i pokazywał stumarkowe banknoty.

* **Chełmno.** 14-letni chłopiec Kazimierz Lewandowski z Robakowa

bawił się z kilku innymi równieśnikami strzelaniem z teszyngu. Zeszłego wtorku udali się wszyscy w pole aby kartofle wybierać. Naraz usłyszeli, od Lewandowskiego o 100 kroków, odlaleni chłopcy, wystrzał i pospieszyli do niego. L. tarzał się z bólem po ziemi i w kilku minutach skończył. Nie dosyć często przestrzega się, aby niedawać broni dzieciom, przez co tak częste nieszczęścia się wydarzają.

ROZMAITOSCI.

Honorarya lekarskie. Dzienniki angielskie donoszą, że dr. Playfair otrzymał za pomoc przy narodzinach syna rumuńskiego następcy do tronu 44 tys. mr. Ponieważ honorarium to wydaje się bardzo wysokiem, przypominamy, że znakomici lekarze pobierali znacznie większe wynagrodzenie. I tak np. dr. Mackenzie w czasie choroby cesarza Fryderyka, odrzucił ofertę 100,000 mr. za wizytę do Milwaukee. Tenże lekarz otrzymał 30,000 m. za jedną wizytę do Nizy, a dr. Pratt z Paryża 80,000 mr. za jedną wizytę do Nowego Yorku. Znakomity okulista angielski dr. Anderson nie przyjął 100,000 mr. ofiarowanych mu za wyjazd na operacją do Kalkuty (w Indyach).

Nowy skandal w Rzymie. Hrabina Saint-Arnand, wanczka francuskiego marszałka, stoi na czele bandy, która systematycznie wyzyskiwała wiarę i przywiązanie ludu włoskiego do Ojca św., ogłaszając pod sekretem, że Ojciec św. jest trzymany w lochach Watykanu przez masonskich kardynałów, że rolę Jego odgrywa ktoś inny, że należy uwolnić Ojca św. i przewieźć do Francji. Szajka ta bezwstydną wyludzała pieniądze od ludu, dewotek i łatwowiernych księży. Policja wykryła to niecne postępowanie i uwięziła głównych winowajców.

Sprzedż drzewa.

W czwartek, dnia 23 listopada rano o 9 w Wipsowie, w oberży p. Kenegen drzewo na opał z obwodów Wipso i Kekity.

Rodzice polscy uczcie dzieci Wasze czytać i pisać po polsku.

KONCERT w Gietrzwałdzie.

W przyszły poniedziałek, dnia 13 bm. odegra kapela pp. Kraus et Lenart z Czech na mojej sali koncert instrumentalny. Po koncercie zabawa z tańcami.

Początek o godz. 7-mój wieczorem, wstępne 50 fen.

Podając powyższe do wiadomości, z Gietrzwałdu i okolicy szanownych gości uprzejmie zaprasza

A. Herrmann
w Gietrzwałdzie.

Hurtownie.

JULIUSZ BLUHM,

Czastkowo.

Rynek 12 (pod sieniami),

skład sukna, manufaktur, towarów modnych, płótna trykotów i bielizny,

konfekcyi damskiej i męskiej.

Wszystkie oddziały mego zapasu towarów są na

pore jesienną i zimową

jak najbogaciej zaopatrzone i polecam po bardzo tanich, ale ściśle stałych cenach:

NOWOŚCI

w gładkich i wzorzystych materyach na suknie od najtańszych aż do najlepszych.

Czarne i kolorowe materye jedwabne.

Obsady aksamitne, pluszowe i jedwabne, gładkie i wzorzyste.

Drukowane barchany i flanele.

Firanki, materye na meble, chodniki, dywany.

Portery i nakrycia na stół.

Derki do podróży i na łoża.

Szale, szarfy i Cachenez.

Parasole w wielkim wyborze.

NOWOŚCI

w damskich zimowych płaszczach, żakietach, zarzutkach, watowanych okryciach, okryciach sukiennych i kożuchowych.

Żakiety i płaszcze dla dziewcząt.

Ubiorki i płaszcze dla dzieci.

Bieliznę dla mężczyzn, kobiet i dzieci w najlepszym wykonaniu.

Spódniki velour i atlasowe, spódniki dziane, welniane i vigogne.

Paletoty dla mężczyzn, płaszcze Hohenzollern i futra do podróży.

Ubrania i paletoty dla chłopców.

Welniane ubrania spodnie, dla mężczyzn, kobiet i dzieci.

Kołnierze w wielkim wyborze.

Na mój wielki skład

materij na ubrania dla mężczyzn

zwracam szczególną uwagę.

Stale ceny.

Stale ceny.

Wskutek zasady sprzedawania „za gotówkę”, przyczem oszczędzam strat różnego rodzaju, jako i wskutek wielkiego obrotu jestem w stanie sprowadzać towary z najlepszych fabryk i po tak tanich cenach takowe sprzedawać, jak rzeczywiście tylko hurtowne sklepy sprzedającym z drugiej ręki dają.

Pacholka

krawieckiego
przyjmie Romański, mistrz
krawiecki w Patrykach.
(Patricken p. Gr. Kleeberg.)

Książki

w oprawach zwyczajnych
pięknych, od 30 fen. począwszy
do 10 marek,
są do nabycia w drukarni
„Gazety Olsztyńskiej”.

Narok 1894:

Kalendarz Maryański 60 fen.
„ Poznański 50 fen.
„ Katolik 50 „
„ Toruński, 40 „
„ Chełmiński 30 „

ma na składzie drukarnia
„Gazety Olsztyńskiej.”

Od 4-go października mie-
szkam w ulicy Prostej nr. 1,
w domu kupca p. Hermann.
Dr. J. Przewoski.

KALENDARZ

Maryjański

i rozmaite inne kalendarze
po zwykłych cenach poleca
A Samulowski
w Gietrzwałdzie.

Na jesień do sadzenia
stoi w mój szkółce drzewek
kilka set wysokopien. drze-
wek owocowych na sprzedaż.
Olsztyn, Kronenstr. 25.
Kalinowski.

Warnung.

Der grosse Erfolg, den unsere

Pat. H-Stollen

errungen, hat Anlass zu verschiedenen
werthlosen Nachahmungen gegeben. Man
kaufe daher unsere



Stets scharfen H-Stollen

(Kronentritt unmöglich)
nur von uns direct, od.
nur in solchen Eisenhand-
lungen, in denen unser
Plakat (Rother Huser
im Hufeisen) ausgehängt
ist. Preislisten und
Zeugnisse grat. n. franc.

Leonhardt & Co.
Berlin, Schiffbauerdamm 3.